WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 57. Bochum, sobota, 15 maja 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Wojciech święty.

Czechem był z rodu, ale całą ognistą duszą swoją do Polaków i ziemi naszej rodzinnej przylgnął. Jako Arcypasterz osobiście kraj nasz zwiedzał, jednych w wierze utwierdzał, drugich do Chrystusa pociągał, wszystkich zaś do zgody braterskiej nawoływał i do wytrwania w wierze św., czyniąc niejako całe powodzenie, rozwój i szczęście kraju zależnem od stopnia miłości ku Zbawicielowi. Nawet po śmierci swej, którą w dalekiej północy poniósł, w nasze strony wrócił, chcąc tem zadokumentować, że jak nas za życia swego ukochał, tak teraz osobliwszą opieką nas chce otaczać.

I pozostał z nami, jako nasz pasterz, doradzca, kaznodzieja. Smierć usta mu zamknęła, ale on obecnością swoją, zwłokami martwemi, potrafi do serca naszego przemawiać. Nawołuje już od dziewięciu wieków — i nie rychło w tem wołaniu swojem ustanie — byśmy silnie tej wiary się trzymali, którą on w serca ojców naszych wszczepił, byśmy w doli i niedoli, powodzeniu i poniżeniu mężnie stali przy Chrystusie, na Jego nauce, miłości Boga i bliźniego wszystkie sprawy nasze jako na skale niezłomnej opierając. Woła do nas już to słowy pociechy, by nas do wytrwałości zachęcić, podnieść na duchu, gdy nas krzyż ciężki do ziemi przygniata, by wlać siłę i otuchę w chwilach smutnych, kiedy już nadzieja nawet gasnąć poczęła, to znowu słowy pasterskiej nagany, ojcowskiego zarzutu, żeśmy odbieżeli od żywej wiary Ojców naszych, miasto zgody siali ziarno rozterki, osobistość nad dobro ogółu przenosili; to wreszcie słowy pochwały i uznania, gdyśmy zapału świętego pełni piersiami własnemi chrześciańską ojczyznę przed potopem pogaństwa zasłaniali, praw Kościoła bronili. I głosu tego wielkiego Apostoła naszego słuchano od wieków z skupieniem, czyny i myśli do nich stósowano. Słuchali go królowie, wojewodowie, rycerstwo, słuchali kmiotkowie, mieszczanie, naród cały. Wszystkie skargi, prośby dziękczynienia, całe sprawy rodzin i kraju składano u stóp potężnego Patrona i to z ufnością taką, że nawet na chwilę nie przypuszczano, iż mógłby nie wstawiać się za nami u Boga.

O błogosławione miejsce grobu św. Wojciecha! Błogosławione przybytki świątyni gnieźnieńskiej! Ileż to próśb serdecznych, tak wymownie o wierze niezachwianej, miłości wzajemnej świadczących, a tak pokornie do Męczennika św. zanoszonych zostało wysłuchanych! Jakież błogosławieństwa, łaski nadzwyczajne z murów waszych szerokim strumieniem po całym kraju tak często się rozlewały! Ileż to łez wdzięczności, rzewnych modlitw dziękczynnych świadkami byłyście! To też nie dziwić się, że teraz, gdy wszystko to żywiej, niż kiedykolwiek, stoi w pamięci, gdy on wielki Swięty w pełni chwały i majestatu się ukazuje, nieprzejrzane tłumy progi nasze oblegają, ażeby uczcić najdroższy skarb nasz i łaski podobne do tych, jakie Ojcom naszym dostały się w udziale.

Miłością bratnią połączeni i my wszyscy „i kmieć Boży z Bożym sługą, — z Bożym sługą, św. Bożym mężem“ uklęknijmy choć w myśli u grobu św. Wojciecha i jednę wspólną modlitwę do niego zanieśmy, my biedni tułacze.

Wrzawa w parlamencie austryackim.

Hałas, jaki posłowie niemieccy urządzili w zeszły czwartek z powodu znanego rozporządzenia językowego dla Czech i Morawii, był w stosunku do hecy piątkowej poniekąd jeszcze mały — w dniu tym spowodowali oni bowiem wrzawę prawie nie do opisania.

Powodem burzy była mowa ministra sprawiedliwości Gleispacha a mianowicie ustęp w niej, że nie wszyscy, którzy podpisali wniosek żądający oskarżenia gabinetu, zamierzali to uczynić na seryo. Po tych słowach zerwała się już nie burza, ale huragan parlamentarny. Niemcy krzyczą: Odwołać! przeprosić! Nie damy mu mówić, jeśli nie przeprosi — podnoszą pięście do góry, walą papierami o pulty — prezydyum zawiesza posiedzenie, by w tym czasie ministrowie i prezydyum izby naradzili się, co robić. Narada trwała dwie godziny.

Prezydent, otwierając na nowo posiedzenie, udziela głosu ministrowi Gleispachowi, by dokończył przerwaną mowę, ale Niemcy nie pozwalają mu przyjść do głosu. Znowu wrzawa, hałas, że o mało co gmachu parlamentarnego nie rozwalą i zamienią go na istotną karczmę. Z podniesionemi pięściami idą ku ławom ministeryalnym. Wolff stanął naprzeciw hr. Badeniego, opierając się o jego pult i krzycząc z podniesionymi pięściami, jak wściekły. Zdawało się, że lada chwilę rozjuszeni Niemcy rzucą się na ministrów. Prezydent Kathrein każe sobie przynieść ogromny dzwonek, albo raczej dzwon, i dzwoni z całej siły, lecz i to nie pomaga. Wrzawa trwa dalej, a Niemcy coraz więcej nacierają na ministrów. Minister Gleispach mówi tymczasem zupełnie niedosłyszalnie w izbie do otaczających go stenografów. Nacierający Niemcy chcą mu czynnie przeszkodzić. Wtem nadchodzi polsko-czeska odsiecz. W zwartym szeregu z prawicy idą posłowie czescy i polscy, na przodzie Włodzimirz Gniewosz, dr. Lewicki i Potoczek, dalej Czesi: dr. Engel, Brzeznowski, dr. Lang, i zajmują stanowisko przed ławą ministrów od prawej strony, potem prą siłą na Niemców i wypierają ich od ławy ministrów. Na kilku punktach powstała wielka ciżba, tak że o włos nie przyszło do bójki. Niemców odparto od ław ministrów. Tymczasem minister Gleispach dokończył mowę do stenografów. Prawica bije mu rzesiste oklaski i przygłusza wrzaski Niemców. Zgiełk i hałas ucisza się nieco, ale wkrótce powstaje nowa burza. Niemcy wołają: „Taka mowa nic nie znaczy — nikt jej nie słyszał!“ Na to odpowiada prezydent: „Nie trzeba było hałasować!“ Niemcy stawiają wniosek o wykreślenie tej mowy z protokółu stenograficznego wbrew regulaminowi. Nareszcie stawia Schönerer wniosek, żeby niedosłyszaną część mowy ministra Gleispacha odczytano w izbie. Znowu powstała wrzawa za i przeciw. Prezydent kilkakroć rozcina węzeł gordyjski zaburzenia i odczytuje ustęp z mowy ministra, zawierający oświadczenie, iż nie miał zamiaru nikogo obrazić. Burza się ucisza i dopiero teraz po pięciu godzinach niesłychanego wrzasku rozpoczynają się rozprawy nad wnioskiem o oskarżenie gabinetu.

Czegoś podobnego nie było jeszcze w parlamencie austryackim. Ale co z tego będzie, nikt w obecnej chwili nie wie.

Wojna grecko-turecka

kończy się, ale na niekorzyść Grecyi. Szkoda, że tak się stało, bo Turcya będzie teraz z pewnością jeszcze zuchwalszą i łatwo być może, iż na nowo wybuchnie tam prześladowanie i rzeź chrześcian z tem większą zaciętością. Co prawda, postąpiła sobie Grecya nieroztropnie, bo powinna była odczekać stósowniejszej chwili i przedewszystkiem starać się o pomoc sąsiednich krajów, gdyż już naprzód mogła była przewidzieć, że sama nie zdoła nigdy Turcyi pokonać. Turcya naturalnie tryumfuje, ale tryumf jej może jest przedwczesny, bo nie wiedzieć jeszcze, jak cała sprawa się skończy, tem więcej, że warunki sułtana są wygórowane. Żąda on podobno 50 milionów marek kosztów wojennych, odstąpienia niektórych obszarów kraju a nawet wydania greckich okrętów wojennych. Na te warunki mocarstwa pewnie się nie zgodzą.

Pismo mocarstw, wręczone 11 maja greckiemu ministrowi spraw zagranicznych, brzmi tak: Przedstawiciele Francyi, Włoch, Anglii, Niemiec, Austro-Węgier upoważniają przedstawiciela Rosyi, Onu, aby w imieniu ich rządów i swego rządu oświadczył rządowi w Atenach, że mocarstwa są gotowe w pośredniczeniu do przeprowadzenia zawieszenia broni i zakończenia sporów między Turcyą a Grecyą, pod tym warunkiem, jeżeli rząd grecki oświadczy, że wycofa swe wojska z Krety, zgodzi się zupełnie na niezależność Krety i bez zastrzeżenia przyjmie rady. udzielone mu przez mocarstwa w interesie pokoju. — Na to niezwłocznie odpowiedział rząd grecki: „Rząd grecki przystępuje do cofnięcia wojsk z Krety, godzi się też zupełnie na samodzielność Krety, a sprawy Grecyi oddaje opiece mocarstw“.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Swiecie. Dwóch oficerów, jeden na koniu, drugi na welocypedzie. ścigało się na drodze od przejazdu przez Wisłę do Swiecia. Do Przechowa kawalerzysta był górą, tam jednak dogonił go welocypedysta, a gdy go mijał, koń zląkł się i zrzucił jeźdzca, którego musiano wozem przewieźć do miasta. Ranny dotychczas nie odzyskał przytomności i jest mało nadziei utrzymania go przy życiu.

W **Gdańsku** sądzono dnia 10 maja rb. 22-letniego parobka Augusta Macha i jego o 4 lata starszą żonę Rozalię. Skarga sądowa zarzuca im, że od 15 grudnia 1886 r. do 25 stycznia 1897 r. katowali okropnie dwuletnie nieślubne dziecko żony. Prokurator wyrzekł, że coś podobnego zdarza się bardzo rzadko. Dwuletniego chłopczyka biły dwa te potwory w ludzkiem ciele kijem, rzemieniem, kawałami drzewa, przytem kopali, rzucali o ścianę, głodzili, a nieraz w koszulce rzucali do zimnej komory. Gdy dziecko krzyczało, zbrodnicza para małżeńska biła je tem mocniej. Mach rzucił razu pewnego chłopczyka o drzwi, a wyzuta z uczuć ludzkości żona jego krzyknęła:

„Rznij go mocniej“. Przyszło do tego, że z dziecka przy każdem poruszeniu krew płynęła. Lekarze stwierdzili zeznania świadków, dodając, że całe ciało było tylko jedną raną, ucho było wydarte; dziwić się trzeba, że dziecko mogło znieść takie męczarnie. Sąd skazał zbrodniczą parę na 10 lat ciężkiego więzienia. Wstyd i hańba, że coś podobnego w naszym wieku zachodzi. — Właściciel Klatt z Siwiałki w powiecie tczewskim, skazany został za podpalenie na rok i trzy miesiące domu karnego.

Z Puckiego Właściciel D. z Str. włożył w swój pugilares dwie 100-markówki, a w roztargnieniu w ten sam przedział tlące się jeszcze cygaro, które na szczęście zgasło. Powróciwszy do domu wyjął pugilares z kieszeni i spostrzegł w nim dziurę, a także obadwa banknoty na samym środku w dwóch miejscach przepalone i nie pozostało mu nic więcej do zrobienia, jak wysłać je do banku w Berlinie z zapytaniem, czy nie utraciły ważności.

Z Długiegomostu donoszą, iż lekarze musieli pani Zdziembowskiej, która to złamała rękę, takową aż do samego ramienia odjąć. W skutek operacyi zasłabła tak mocno, iż musiała zostać opatrzoną na drogę wieczności. Krótko potem opowiedział jej duchowny, jak nieszczęśliwą śmiercią zginął jej małżonek, poczem i ona ducha wyzionęła.

W **W. Mędromierzu** pod Tucholą wybuchł w sobotę po poł. ogień w domu mieszkalnym właściciela pana Spycha i wszystkie zabudowania obrócił w perzynę.

Copoty. Spółka elektryczna „Helios“, która podjęła się urządzenia elektrycznego oświetlenia w naszej miejscowości, zamierza w związku z tem urządzić tramwaj elektryczny dla wygód gości kąpielowych.

Sztum. W Parparach uderzył piorun w dom mieszkalny, zabił kobietę i spalił budynek. Trzy familie robotników z nagiem tylko uciekły życiem.

W. Komorsk. Mularz Gorczyński spadł z rusztowania przy budowli w Gdańsku i zabił się na miejscu.

Czerwińsk. W Kopytkowie robotnik Karpus zajęty rznięciem sieczki, chcąc coś naprawić przy maszynie dostał się pod walec i poniósł tak ciężkie uszkodzenia wewnętrzne, że w 2 godziny ducha wyzionął.

Kurzętnik. W niedzielę wieczorem wybuchł ogień w stodole p. Malinowskiego i szerząc się bardzo szybko zniszczył takową, oraz trzy inne stodoły i tyleż stajen.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

W **Gnieźnie** skończył się ubiegłej niedzieli na nieszporach uroczysty jubileusz św. Wojciecha. Tysiące, a tysiące ludzi zwiedzało podczas tego obchodu grób naszego św. Apostoła, tysiące przyjmowały Sakramenta śś., słuchały nauk Arcybiskupa, oraz wielu kaznodziejów i misyonarzy, tysiące zasyłały do Boga modły i przyjmowały błogosławieństwo arcypasterskie.

Do **Strzelna** przybyły w dniu 9-go maja dwie Siostry Elżbietanki w celu otworzenia domu osobnego do pielęgnowania chorych w mieście i okolicy.

Bydgoszcz. Tutejszy „Tageblatt“ boi się przyjaźni Polaków z Moskalami, pisze więc, że nie ma mowy o zbliżeniu się polsko-rosyjskiem, bo Polacy pod Moskalem ciągle są prześladowani itd. itd. Nie trudno domyślić się przyczyn, dla których „Tageblatt“ i jego ziomkowie nie pragną polepszenia się stosunków między Polską a Rosyą. Strach ma wielkie oczy!

Strzelno. W tutejszej okolicy skarżą się rolnicy na ciągłe deszcze i grady, które znacznie powstrzymały wzrost jarzyn. W niektórych nawet miejscowościach jarzyny gniją, a co najdziwniejsza, że mimo wilgoci cierpią od podjadków. Na niżej położonych polach nie mogą też rolnicy ukończyć siewu buraków cukrowych. — Przedsiębiorca Szuda z Inowrocławia wybudował tutaj wielką fabrykę cegły, sączków i rur glinianych, wedle najnowszej konstrukcyi ze suszarnią, która surowy materyał w 36 godzinach przygotowuje do pieca. Cegielni z podobnem urządzeniem istnieje dotąd wedle twierdzenia rzeczoznawców w państwie niemieckiem tylko trzy.

Piła. Jak polakożerczy „Geselliger“ donosi, miano obłożyć aresztem akta towarzystwa przemysłowców, poczynić cenne odkrycia itd. „Geselliger“ pewnie znów zrobił z myszy jelenia.

Margonin. Aptekę p. Sikorskiego nabył na własność aptekarz p. Schauer.

Żnin. W czasie ostatniej burzy uderzył piorun w stodołę na probostwie w Piątkowie (Freitagsheim), która doszczętnie zgorzała.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Katowice. Tutejsza niemiecka „Katowicerka“ jest jedną z najzaciętszych gazet hakatystowskich i może co do występowania przeciw wszystkiemu, co polskie, iść w zawody z podobnemi gazetami w Poznańskiem i w Berlinie. Dziwnym sposobem w tej samej drukarni i w tym samym nakładzie, który wydaje gazetę, ukazały się teraz 3 tomy pieśni polskich. Nie wiemy, co prawda, jakiego rodzaju i jakiej treści są te pieśni polskie, ale zawsze są polskie i mogą się przyczynić do znajomości języka polskiego na Ślązku. Zdaje się, że wzgląd na kieszeń wziął tu górę nad zasadami, jak się to zresztą u innych hakatystów również widziało. Mimowoli nasuwa się na myśl przypowieść o owym człowieku, który to równocześnie zapalał Panu Bogu jedną świeczkę, a drugą — djabłu!

Rybnik. Zdrowie ks. kapelana Miczka polepszyło się cokolwiek. Ks. Miczka chorował długi czas w lazarecie św. Juliusza. — Wiadomość, jakoby z części pszczyńskiego i rybnickiego powiatu miał być trzeci powiat, żorski, utworzony, nie sprawdza się. — Gospodarzowi Kempnemu z Dolnych Marklowic skradziono w nocy z pomieszkania 1420 mr. w gotówce.

Laurahuta. Droga przy fabryce nitów na Hugokolonii, dochodząca do drogi pomiędzy Hugokolonią a Sadzawką ma zostać skasowana, a nowa droga, dalej na wschód położona, zrobiona.

Pilchowice. Dnia 1 maja rozpoczęto tu prace ziemne około budowy kolei, która ma pójść z Gliwic przez Pilchowice i Rudy do Raciborza.

Dąb. W tutejszej fabryce zdarzyło się z czwartku na piątek nieszczęście. Zerwał się bowiem na jednem z kół pas i zabił na miej-

Z krzyżackich bojów.

(Ciąg dalszy.)

Nie dopuścili panowie rady, aby król walczył z jaką chorągwią, choć się tego usilnie domagał. Osobny mu orszak złożono i osobne a bezpieczne miejsce, choć niedaleko od szeregów wyznaczono.

Tumany kurzawy podniosły się z pod kopyt, silny wicher rzucił je na Krzyżaków; chrzęst zbroi, okrzyki tysiąca głosów, nucących „Bogarodzicę“, strzały z dział z obu stron zlały się w straszliwy jakiś grzmot zniszczenia.

Gdy na całej długiej linii bojowej w dolinie tysiące kopij rozbiły się o tysiące zbroi i młoty żelazne uderzyły po hełmach, huk i łoskot rozszedł się na kilka mil wokoło. Z trwogą usłyszeli go mieszkańcy po lasach i siołach. Były to dwie siły: ludzka i Boża, ścierające się z sobą, aby w potokach krwi wykwitła sprawiedliwość i pomsta nad grzesznymi. Król i cały orszak jego patrzał osłupiały. Żaden z szeregów nie został złamany; padały konie, obalali się ludzie, ale ściśniony tłum na ciałach ich walczył zażarcie ze wściekłością niewysłowioną.

Nawała Jagiełłowych chorągwi pchnęła zastęp krzyżacki, lecz nie złamała szeregów.

Dla patrzących zdala na te tysiące, uderzające na siebie z namiętną nienawiścią, przedstawiał się przerażającej zgrozy obraz. Duchowni poklękali, modląc się, słabsi zamknęli oczy, by nie widzieć tego obrazu.

Inaczej poszło z czterdziestotysiącznem wojskiem, które Witołd prowadził. Uderzyło ono raźnie, ale o żelazny mur i kopie krzyżackie rozbić się musiało. Ulryk, widząc, iż tu słabszy opór znajdzie, główne siły zakonu zwrócił ku Litwie i wytężył usiłowania, aby ją złamawszy resztę wojska oskrzydlić.

Tatarzy, którzy tylko w pierwszej napaści byli straszni, pierzchać zaczęli, ciągnąc za sobą pułki Witoldowe. Próżno sam książę zastępował drogę pierzchającym i zmuszał do boju powracać; popłoch, jaki się wszczął, niczem nie mógł być pohamowany. Jeden po drugim uchodziły oddziały całe, ginęły chorągwie, ułatwiając Krzyżakom przystęp. Jedni Smoleńszczanie dotrzymali placu; reszta, pociągnięta przykładem Tatarów, ku lasom uciekać zaczęła. Krzyżacy rozpuścili pogoń, siekąc i mordując po drodze.

Chwila to była straszliwa, w której męstwa nawet ufającemu w pomoc Bożą Jagielle zabrakło. Zakon zdawał się odnosić zwycięztwo, hufce jego okrążały już wojsko. Pod wielką chorągwią, którą trzymał chorąży krakowski, Marcin z Wrocimowic, jak mur stali towarzysze Zawiszy Czarnego i Zyndrama. Tu było serce wszystkich, tu mogła albo podźwignąć się jeszcze nadzieja, albo zrodzić rozpacz. W chwili, gdy król i stojący przy nim zwrócili oczy na chorągiew, w niej widząc już tylko ratunek, nagle pochyliła się ona, zachwiała, zwinęła i znikła. Jęk dał się słyszeć w orszaku królewskim. W niewielkiej odległości, jakby tryumfująca, powiewała wspaniale chorągiew mistrza, z krzyżem czarnym i złotym. Jagiełło zamknął oczy, aby sromu tego nie widzieć. Nagle zabrzmiał okrzyk radosny; król otworzył oczy i ujrzał znowu proporzec krakowski, wyprostowany nad głowami rycerzy. Kupka, która stała koło chorągwi, jakby chwilową jej stratą do nowego zagrzana wysiłku, rzuciła się z niepohamowaną potęgą naprzeciw stojącym Krzyżakom. Przez chwilę sparły się zbroje i piersi, łamały hufce i ginęły szeregi, aż Krzyżacy tył podali. Chorągiew wielkiego mistrza obalono. Zwycięstwo przechylało się na stronę Jagiełły.

Walka jeszcze trwała w dolinie, gdy szesnaście chorągwi krzyżackich, dotąd nie biorących udziału w bitwie, rozwinęło się nagle, a część ich, spostrzegłszy na wzgórzu orszak królewski, rzuciła się ku niemu.

Spostrzegły to, król krzyknął na Zbiżka z Oleśnicy:

— Bież po chorągiew nadworną!

Ale Mikołaj Kiełbasa Nałęcz, jej dowódca, widząc przeciwko sobie idące chorągwie krzyżackie, nie mógł usłuchać.

Króla, rwącego się do boju, nie można było powstrzymać, a gdy go zaklinali książęta mazowieccy i Korybut, aby życia swego nie narażał, — nagle z walczących blisko szeregów wyrwał się Niemiec, złotym pasem rycerskim opięty, i puścił się na wzgórze wprost na króla. Jagiełło włócznię podniósł i stał niewzruszony naprzeciw. Zbiżek z Oleśnicy stał właśnie z boku, ale jako pisarz, bezbronny niemal, chwycił tylko kawał złamanego drzewca od włóczni, i gdy ów rycerz miał kopią ugodzić króla, z boku uderzył go onem drzewcem i zwalił z siodła. Spadła z czoła przyłbica, a Jagiełło w głowę leżącego ugodził; straż nadbiegła i w mgnieniu oka zasiekała zuchwalca.

Tuż przed oczyma królewskiemi powtórzyła się bitwa raz jeszcze, równie zawzięta i krwawa. Nie dostał wreszcie pola i ten ostatni zastęp krzyżacki: zmniejszał się, topniał, rosła kupa trupów; w ostatku wreszcie i ci, którzy najmężniej walczyli, z rozpaczą padli.

Otrzymano plac, zmuszono wroga do ucieczki, lecz zwycięstwo nie wydało się zrazu tak zupełnem, jak się to później okazało.

Jagiełło Bogu dziękował.

Zaczęto sprowadzać jeńców: Gersdorfa, książąt oleśnickiego i szczekocińskiego; co chwila ciągniono kogoś, a tłumy zabierały ogromny łup w zdobytym obozie krzyżackim.

Na wszystkie strony ścigano uciekających. Znoszono krzyżackie chorągwie, rzucano je pod nogi królowi. Słońce już było nad zachodem, gdy nadbiegł Witołd, winszując bratu tak wielkiej wygranej.

— Bogu dziękujmy — rzekł król. — Nie nasza to sprawa, lecz Jego.

Już późno w noc wszedł do namiotu królewskiego Mszczuj Dunin ze Skrzynna, niosąc w ręku pektorał z relikwiami Świętych na łańcuchu złotym, i rzekł:

— Miłościwy królu, oto zdjęto z zabitego rycerza, którym nie mógł być kto inny, tylko wielki mistrz zakonu, Ulryk.

— Tak Bóg pysznych karze — odezwał się Jagiełło mocniej wzruszony. — Padł więc ten, który wczoraj marzył, iż zawojuje ziemie i królestwa i że nas w pęta zwiąże. Chwała Panu na wysokościach!

Było to 1410 roku. (Ciąg dalszy nastąpi.)

scu robotnika Wincentego Pawletę. Nieboszczyk, który dopiero liczył 22 lata, był bardzo przykładnym synem i jedyną podporą podeszłego w latach ojca. To też śmierć jego zadała całej rodzinie cios dotkliwy.

Wiadomości ze świata.

Wybory posła do sejmu pruskiego w okręgu starogardzko-tczewsko-kościerskim wyznaczono na dzień 10 czerwca rb. Komisarzem wyborczym mianowany landrat Hagen z Starogardu. Z tego okręgu posłował nasz rodak ks. Wolszlegier z Dąbrowy w Prusach Wschodnich, ale unieważniono jego wybór. Szanowny poseł może być na nowo wybranym, jeżeli polscy wyborcy spełnią obywatelską powinność, a mianowicie, jeżeli się stawią jak jeden mąż do urny wyborczej.

Berlin. Sprawa telegramu cesarskiego wciąż jeszcze pokutuje po dziennikach niemieckich i dotychczas wyjaśnioną nie została, gdyż ze strony miarodawczej nie okazało się żadne oświadczenie. Charakterystyczną wiadomość podaje „Berliner Tageblatt“, a mianowicie, że załoga okrętu „Kaiser Wilhelm“ otrzymała surowy rozkaz, aby o treści telegramu cesarskiego milczała.

— Dr. Peters, znany ze swego procesu afrykański „kulturtraeger“, ulotnił się nie wiadomo dokąd. Nie można mu było doręczyć przeto urzędowego zawiadomienia o karze dyscyplinarnej i dla tego brzmienie wyroku ogłoszono publicznie. Opuszczając posiedzenie sądu, Peters, jak wiadomo, zapytał się cynicznie swych przyjaciół: dokądże teraz pójdziemy? Odpowiedziano mu: gdzie pieprz rośnie. Może tej ostatniej rady usłuchał ten filar cywilizacyi.

— Rozpatrywanie spraw karnych przeciw komisarzowi kryminalnemu Tauschowi i pisarzowi Lützowowi odbędzie się 24 b. m. przed sądem przysięgłych. Tausch jest oskarżony o krzywoprzysięstwo. Zeznał on bowiem w procesie przeciw Leckertowi i Lützowowi i przysięgą potwierdził to zeznanie, że „nigdy nie prowadził polityki na własną rękę i że nigdy przez swych ajentów nie wysyłał artykułów do gazet“. Prokuratorya twierdzi, że to zeznanie nie zgadza się z prawdą i o to wytoczyła proces Tauschowi. — Nadto tak Tausch jakoteż Lützow są oskarżeni o sfałszowanie podpisu Kukutscha pod kwitem.

— Zupełnie nagle umarli, tknięci paraliżem: poseł do sejmu Bartner i komisarz rządowy w sejmie, Vater, który jeszcze niedawno przemawiał przy obradach na etatem ministerstwa oświaty. Zmarły pochodził z Poznańskiego i nie był podobno zagorzalcą niemieckim.

Wiedeń. „Politische Correspondenz“ donosi z Cetynii, stolicy Czarnogórza, że rząd serbski porozumiał się z rządem czarnogórskim w sprawie postawy obydwóch państw wobec wojny turecko-greckiej. Postanowiono od sułtana żądać pewnych gwarancyj, któreby zapewniły pomyślny i swobodny rozwój szczepu serbskiego w ziemiach należących do państwa ottomańskiego. Nowa to chmura na horyzoncie polityki wschodniej.

Była królowa Madagaskaru przyjęła wiarę katolicką.

Paryż. Nabożeństwo żałobne urządzone za dusze ofiar katastrofy w kościele Notre-Dame w Paryżu odbyło się w sposób bardzo uroczysty. Przybyli na nie wszyscy ustanowieni w Paryżu reprezentanci mocarstw, książę Leuchtenberski imieniem cara, książę Radziwiłł imieniem cesarza niemieckiego, lord major Londynu z szeryfami, senatorzy, deputowani, komendant stolicy generał Sausier i wiele innych. Nabożeństwo celebrował kardynał arcybiskup Richard, kazanie wygłosił Dominikanin Ojciec Olivier. Po nabożeństwie wygłosił minister spraw zewnętrznych, Barthou, wobec nieprzejrzanych tłumów publiczności, które zaległy cały plac przed kościołem, przemowę, oddał w niej także hołd wszystkim, którzy z narażeniem własnego życia nie dopuścili do tego, by katastrofa jeszcze większe przybrała rozmiary. W czasie nabożeństwa wszystkie większe sklepy w mieście były pozamykane. Cały Paryż przedstawiał obraz żałoby. Równocześnie z nabożeństwem w kościele Notre-Dame odbyły się też nabożeństwa żałobne we wszystkich innych kościołach Paryża. Po nabożeństwie przyjmował prezydent Faure rosyjskiego ambasadora, bar. Mohrenheima, który wyraził gorące współczucie imieniem cara i carowej. O godz. 3 przyjęli państwo Faure księcia Radziwiłła, jak reprezentanta cesarza Wilhelma. O godz. 6 przyjął prezydent współczucie, złożone imieniem króla Chrystyana przez posła duńskiego. W tym mniej więcej czasie nadeszła od prezydenta Transwalu, Krügera, depesza wyrażająca współczucie, za którą Faure telegraficznie zaraz podziękował.

— Wielkie wzburzenie panuje w rządowych kołach paryzkich z powodu mowy ks. Olivier na nabożeństwie za ofiary pożaru. Ks. Olivier nazwał katastrofę ową sprawiedliwą karą Bożą dla grzesznej Francyi, podobnie jak karą Bożą była 26 lat temu wojna i komuna; mówca wyraził nadzieję, że rząd i przedstawiciele kraju opatrzą się, iż na fałszywe drogi wprowadzają Francuzów, oddalając się od tradycyj dawnych, zaniedbując przepisów wiary świętej. Prezydent rzeczypospolitej czuł się obrażonym tą formą kazania „jako głowa rządu i jako Francuz“, jak się miał wyrazić do kardynała Richard'a. Skutkiem tego kardynał wysłał do prezydenta list, w którym stara się uśmierzyć gniew pana Faure'a.

Z różnych stron.

Bochum. W pewnej niemieckiej księgarni przy Mühlenstrasse wybił koń, który się rozbiegł, wielką szybę w oknie wystawnem.

Wattenscheid. Górnik A. Scholz przyszedł do domu G. Kohlhase żebrać, przyczem zuchwale się zachowywał, a gdy dla tego nic nie otrzymał, rzucił się z nożem na pana Kohlhase, który jednak zdołał uciec do drugiego pokoju. Żandarm Kunde wkrótce napastnika aresztował.

Hoentrop. 25-letni jubileusz swego zawodu obchodził rachmistrz cechy „Maria Anna“.

Baukau. Górnik Jakób Krietenbrück oddalił się tajemnie, pozostawiając rodzinę swą w nędzy. Ktoby wiedział o jego pobycie, niech doniesie o tem wójtowi p. dr. la Roche w Baukau.

Baukau. 18-letnią sprzedawaczkę, Otylię H. znaleziono 11 bm. rano nieżywą w łóżku. Podobno się otruła.

Hattingen. Robotnik A. S. z Stiepel został aresztowany, gdyż ciąży na nim podejrzenie, iż dopuścił się krzywoprzysięztwa.

Kirchlinde. Bawił tu generalny wikary Wigger z Paderbornu. Ks. Wigger uczestniczył także w zebraniu dozoru kościelnego, na którem była też mowa o katolickim domu chorych.

Kirchderne. Przy rozstrzeliwaniu węgli na cesze „Kaiserstuhl“ puścił strzał za prędko, z powodu czego kilka kamieni uderzyły górnika Westerhellweg tak silnie w głowę, że ciężko rannego musiano wywieść z kopalni.

Rotthausen. W miejsce żandarma Geraldiego, przesiedlonego do Remscheid, powołany został p. Birringhofen.

Paderborn. W klasztorze Sióstr Miłosierdzia wstąpiło 16 postulantek do nowicyatu a 12 nowicyuszek złożyło uroczyste śluby zakonne.

Ewing. Fabryka wyrobów powroźniczych, która niedawno została pobudowaną, spaliła się do szczętu. Ogień powstał z nieostróżności.

Poseł Radwański oświadcza, że nie myśli składać mandatu, i że potrafi się obronić przed tymi, którzy w brudny sposób usiłują go uczynić nieszkodliwym.

Miłą siedzibą wdów, zdaje się być wschodnio-pruskie miasteczko Tylża, bo zamieszkuje w niej 1608 wdów.

Lipsk. Praw adwokata pozbawiony został głośny bismarkowiec. Hans Blum, z powodu nierzetelnych obrachunków.

Ahlwartowi, posłowi antysemickiemu, wydarzyła się nieprzyjemna przygoda. Wystąpił on w tych dniach z odczytem w Magdeburgu, po którego wygłoszeniu przystąpił do niego komornik sądowy i zabrał mu z kieszeni portmonetkę z polecenia pewnego magdeburskiego wierzyciela. Tak donosi magdeburski „General-Anzeiger“.

W **Polsce** pod Moskalem aresztowano w ostatnim czasie 58 agentów żydowskich, którzy wywabiali młode dziewczyny do domów rozpusty w Ameryce.

Berlin. Pan Edmund Rygier, dyrektor sceny poznańskiej, zamierzał z dniem 10 maja dać w Berlinie szereg przedstawień polskich i w tym celu zawarł kontrakt z właścicielem „Reichshallentheater“, który posiada generalną koncesyę na wszelkie przedstawienia, jakie się w nim odbywają. Pan Rygier nie potrzebował zatem osobnej koncesyi. Innego zdania jest jednakże policya berlińska, która zabroniła przedstawień z nadmienieniem, że „Reichshallentheater do nich się nie nadaje.

Niewątpliwie spowodowały ów dziwny zakaz względy natury politycznej, dziwną jest w każdym razie okoliczność, że w „Reichshallen“ wolno wystawiać sztuki francuzkie i i włoskie, ale zakazane są przedstawienia polskie. Z powodu tego dziwnego zakazu słusznie pisze „Gaz. Codz.“. że polskie przedstawienia teatralne w stolicy cywilizowanych i konstytucyjnych Niemiec odbyć się nie mogą. Za to cieszy się teatr polski w Petersburgu. gdzie polskie przedstawienia odbywają się za upoważnieniem rządu samowładnego cara.

Rozmaitości.

Psy w wojnie. Mieszkańcy w Tessalii, w której teraz Turcy z Grekami się biją, idąc na wojnę, dzielili dawniej swe siły wojenne na trzy korpusy: pierwszy składali ludzie wolni, drugi niewolnicy, trzeci psy. Myśl zużytkowania psa w bitwie jest stara jak świat. Prawie we wszystkich wielkich wojnach w starożytności bohaterowie czteronożni, towarzysząc swym panom, odznaczali się odwagą.

Artykuł umieszczony w jednem piśmie francuzkiem, opiewa, iż w Anglii i Szkocyi, psy używane do wojny, pozostały jako świadectwo urządzenia starożytnego, uświęconego doświadczeniem wieków. Psy, oddawna obłożone podatkiem, nie mogły uchylić się od obowiązku służby powszechnej. Wydaje się, iż dążeniem cywilizacyi jest powrócić do zwyczajów wojennych czasów najdawniejszych. Gotując się od lat wielu do śmiertelnej wojny, narody europejskie nie gardzą żadnym środkiem, którym mogłyby rozporządzać, włączyły zatem do swych wojsk psy.

We Francyi, Niemczech, Austryi i Włoszech wszędzie dają się słyszeć pochwały dla tych pomocników niekosztownych i nie przebierających w nagrodach. Tylko Anglicy nie podjęli żadnych doświadczeń. gdyż w oczach wiernych poddanych królowej Wiktoryi, pies jest istotą zasługującą na osobne względy. Psy, ich zdaniem, powinny być towarzyszami zabaw swych panów na świeżem powietrzu i ich przyjaciółmi w mieszkaniu, lecz nie należy ich używać do żadnej roboty pożytecznej. Parlament pod karami bardzo surowemi zabrania zaprzęgania psów do wózków.

Nauka wojskowa psów jest długa i ciężka. Potrzeba najmniej roku, by poznały się dokładnie z pierwszemi obowiązkami swego zawodu. Najpierw uczą się rozróżniać mundury.

W armii niemieckiej — czytamy w angielskich gazetach — pewna liczba ludzi przebiera się za żołnierzy francuzkich i ci bardzo źle obchodzą się z psami. Gdy nieszczęśliwe zwierzęta otrzymały już porządną liczbę uderzeń przybiegają na pomoc żołnierze niemieccy, odganiają nieprzyjaciela, a psom rozdają rozmaite przysmaki. Najtrudniej nauczyć psa. żeby siedział cicho. Psy, posłuszne instynktowi naturalnemu, szczekają przy najlżejszym szmerze. Psy uczone wydają tylko głuche mruczenie, z którego tonu można wnioskować, czy węszą jakieś nieokreślone niebezpieczeństwo, co zwiastuje napewno zbliżanie się nieprzyjaciela. Porucznik Jupin we Francyi i malarz zwierząt Jan Bungartz w Austryi, otrzymali najlepsze rezultaty w kształceniu psów wojskowych. W Niemczech najlepszymi nauczycielami psów są oficerowie strzelców pieszych.

Nabożeństwo polskie.

Od poł. 15 aż do wiecz. 16 maja w **Ewing.**
Od wiecz. 16 aż do poł. 17 maja w **Annen.**
W środę, 19 maja, wieczorem o godz. $7^{1}/_{2}$ nabożeństwo polskie i sposobność do spowiedzi w **Derne.**
Od poł. 22 aż do poł. 23 maja w **Camen.** Niech się stawią i Rodacy z Courl.
W niedzielę, 23 maja, po poł. o godz. 4 nabożeństwo polskie i sposobność do spowiedzi w **Unna.**

O. Korneliusz.

Nabożeństwo polskie.

W Halle I od 14 do 19 maja.
W Hoetensleben od 15 do 20 maja.
W Apolda od 13 do 20 maja.
W Stassfurt I od 19 do 26 maja.
W Hamersleben od 20 do 25 maja.

Towarzystwo św. Stanisława Kostki w Caternbergu

oznajmia swym członkom, że na życzenie Wiel. ks. proboszcza odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 16-go maja **majowe nabożeństwo dla Polaków** zaraz po sumie o godz. $^1/_2$12 przed poł. W ostatnie dwie niedziele to jest **23** i **30** bm., jako i w święto Wniebowstąpienia Pańskiego dnia 27-go bm. odbędzie się owe nabożeństwo o godz. **6 wieczorem.**

W niedzielę 16 bm. punktualnie o godz. 4 po poł. odbędzie się **nadzwyczajne walne zebranie** towarzystwa, na które z pewnością przybędzie ks. proboszcz, w celu uregulowania ważnych spraw towarzyskich. Członkowie zobowiązani są jak najliczniej i punktualnie się stawić. W zastępstwie **Kocik.**

Towarzystwo świętej Jadwigi w Gerthe

donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 16-go maja po poł. o godzinie 4-tej odbędzie się **kwartalne posiedzenie** na sali zwykłych posiedzeń, na które się wszystkich członków jak najuprzejmiej zaprasza. Każdy członek, który ma książki z czytelni towarzystwa, powinien je przynieść ze sobą. **Zarząd.**

Posiedzenie zarządu o godz. 3-ciej po południu.

Towarzystwo świętej Barbary w Herten

podaje swym członkom do wiadomości, iż dnia 16-go maja odbędzie się **walne zgromadzenie** o godz. 4-tej po południu w lokalu p. Agaciaka, na którem cą bardzo ważne sprawy do załatwienia. Porządek dzienny: 1) Wpłata miesięczna, 2) wpis nowych członków, 3) mowa o rocznicy, 4) rozmaitości. Szanownych członków uprasza się, ażeby na owe zgromadzenie zebrali się jak najpunktualniej. Jeszcze raz uprasza się szan. członków, ażeby każdy członek się stawił. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Józefa w Horsthausen

obchodzi w niedzielę dnia 23-go maja br. w sali p. Lobka (przy cesze „Friedrich der Grosse")

uroczystość poświęcenia chorągwi

połączoną z koncertem i teatrem pod tyt.: *„Zyd w beczce"*. Przyjmowanie zaproszonych towarzystw od godz. 2-giej, następnie pochód do kościoła na nabożeństwo. Wstęp dla członków Tow. 30 fen., dla nieczłonków przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen., niewiasty mają wstęp wolny. Zapraszamy jak najuprzejmiej wszystkie zaproszone Towarzystwa, oraz i te, które zaproszeń nie otrzymały. O liczny udział członków i gości prosi **Zarząd.**

Powinszowanie.

Naszemu szan. gospodarzowi

Janowi Bączkiewiczowi

składamy

w dniu godnych Imienin (16-go maja)

jak najserdeczniejsze życzenia.

Jak te kwiaty w pięknej wiośnie, * Niech nadzieja w Was rośnie. * O czem serce Wasze marzy. * Bóg najwyższy Was obdarzy, * W Waszych zamiarach błogosławi, * Łaską Swoją wszystko sprawi. * Abyście dożyli długich lat, * I bez troski patrząc w świat * Żyli szczęśliwie, byli syt chleba. * Zapracowali na względ nieba. * Jeszcze raz Wam kwiatyścielem, * Tem Was pewno rozweselem, * Że Wam jawnie oznajmujem, * I po trzykroć wykrzykujem: Wiwat! Niech żyje, aż całe Horsthausen zadrży! Tego Wam życzą

W. K., M. Sz., J. G.

Dom towarów
S. Hohenstein,

Herne, Bahnhofstasse

ofiaruje

Polskie chustki z jedwabiem i bez jedwabiu,
Poznańskie chustki z tureckim brzegiem,
Slązkie chustki w piękne wzory palmowe,
Fartuchy, jedwab w piękne kolorowe wstęgi,
Łóżka z materacami, pierze,
Pierze darte, puch podwójnie czyszczony po najtańszych cenach, tylko świeży towar.
Materye na suknie, firanki. powłoki
Ubrania i spodnie dla panów i chłopców po znanych nadzwyczaj tanich cenach, przy wielkim wyborze.

Polska usługa. **Polska usługa.**

Uwiadomienie.

Szanownych Rodaków w Kirchlinde i okolicy zamieszkałych upraszam, ażeby donieśli mi, skoro się dowiedzą, kto zerwał w niedzielę dnia 2 maja po południu przy kościele tablicę Towarzystwa św. Marcina i rzucił ją do ogrodu kościelnego. Skoro sie dowiem, kto był sprawcą tego, stawię sądownie wniosek o ukaranie winowajcy. **Michał Dratwiński.**

Obrazę,

którą wyrządziłam mężatce Moszczykowej odwołuję niniejszem.

Maryanna Andryczak,
Bruch.

Najlepsze żółte

kartofle

do jedzenia

(miech 150 funt. po 3,50 mr.) są wciąż do nabycia u

J. Küllmer'a

w Bruchu,

Marienstr. 349 i Südstr. 356

O Konstytucyi 3 maja.
Cena 40 fen., z przesyłką 45 fen.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Pościel nadzwyczaj tanio!

Pościel

Pierzyny wierzchnie,
po 3, 5, 8, 12, 16, 20, 25 mr.

Gotowe poduszki,
po 1, 1,75, 2,50, 3,75, 5, 6 mr.

Łóżka drewniane,
po 8,90, 10,50, 15, 18, 26, 33 m.

Łóżka żelazne,
po 4,50, 6, 8, 13, 19, 25 mr.

Podwójnie czyszczone pierze i puch,
funt po 29 f., 50 f., 87 f., 1,40 m., 1,95 m., 2,40 m, 3 m. i wyżej.

Ciągła wystawa gotowej pościeli.

Bracia Alsberg, Wattenscheid,

Największy dom sprzedaży,

Nowo otwarte! **Nowo otwarte!** Nowo otwarte!

Józef Lugge

skład zegarków, towarów złotych i srebrnych

Herne, Bahnhofstr. 66, obok hotelu Schlenkhoffa.

Polecam mój wielki skład zegarków wszelkiego rodzaju jako to: **zegarki kieszonkowe, regulatory, zegary ścienne, budziki itd.**

Nowożeńcom polecam szczególnie wielki wybór złotych i dubletowych **pierścieni ślubnych, brosz, kolczyków, pierścieni, ozdób granatowych i koralowych itd.**

Ściśle stałe, lecz tanie ceny.

Wszelkie reparacye wykonywam dobrze i tanio pod gwarancyą.

Józef Lugge, zegarmistrz i jubiler,
Herne, Bahnhofstrasse nr. 66, obok hotelu Schlenkhoffa.

Nowo otwarte! Nowo otwarte!

S. Kleczewski

bazar poznański — Posener Bazar

Bahnhofstr. nr. 66. **Herne** Bahnhofstr. nr. 66.

w nowym domu hotelisty Schlenkhoff.

Ażeby przedsiębiorstwo moje zyskało jak najwięcej odbiorców i jak najbardziej popierane bywało, polecam **po bardzo tanich** ale stałych cenach:

Ubrania dla mężczyzn od 9 mr. pocz.
Ubrania dla chłopaków od 5 mr. pocz.
Ubrania dla chłopców od 2 mr. pocz.
Spodnie dla **mężczyzn** (krój łytkowy) **od 5 m. pocz.**

Szczególnie zwracam uwagę na

ubrania dla robotników,

które po **nadzwyczaj tanich cenach** sprzedaję.

Odrobienie podług miary pod gwarancyą dobrego leżenia.

S. Kleczewski, bazar poznański, **Herne.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka").